Nr. 118. Lwów dnia 24. Maja 1861. Piątek.

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł.
z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 23. maja.

Wiadomości jakie nas z głębi Rosyi dochodzą, a które poniżej szczegółowo podajemy, nie pozwalają wątpić o licznych zaburzeniach pomiędzy wiejskim ludem, w wielu guberniach wybuchających. Stłumiono je wprawdzie dotąd z strumieniami krwi ludzi bezbronnych, ale tlejącego zarzewia nie ugaszono. Trudno nie widzieć, że obdarzenie wolnością włościan, to dzieło tak ważne i z szlachetnego wynikłe popędu, przy odmiennym składzie rzeczy najzbawienniejsze skutki sprowadzić mogące, staje się jedną z licznych przyczyn obecnego osłabienia cesarstwa rosyjskiego. Grozi ono podkopaniem fundamentów panującego w Rosyi azyatyckiego despotyzmu. Tam bowiem, gdzie nie ma praw żadnych, któreby zmienny kaprys panującego zwieść lub pogwałcić nie mógł, gdzie nie znają i nie pojmują żadnej wcale wolności, gdzie nawet ustny objaw myśli widokom despoty lub otaczającej go drużyny nie dogadzający, karany bywa nocnem porwaniem i wywiezieniem na Sybir lub do Wiatki, jak tego świeże przykłady na Unkowskim marszałku szlachty twerskiej gubernii i Ewropensie widzieliśmy; tam gdzie fałszem i kłamstwem, przekupstwem i kradzieżą wskróś przesiąkły wszystkie sfery, wszystkie organa rządowe: tam państwo tylko na ucisku z góry i na niewoli z dołu stać może. Tam bowiem wszystko spodlone, przemocą tylko w karbach posłuszeństwa trzymane i do działania popychane być może. Wyswobodzenie włościan z dotychczasowej niewoli powinna była poprzedzić radykalna zmiana całego ducha, całego systematu rządowego. Wyrzeczenie się nieograniczonej władzy, nie tyle przez monarchę ile raczej przez całą zgraję czynowników w jego imieniu sprawowanej, powinna była uprzedzić radykalna reforma administracyi, sądownictwa i szkół, słowem zastąpienie samowoli prawem, tem prawem, którem obecnie lada gubernator, lada niższy nawet czynownik z urąganiem bezkarnie trząsa. Czuł to dobrze Mikołaj Pawłowicz, ów żywy i wierny obraz ducha Iwana Groźnego, Piotra i Katarzyny, dla tego nie myśląc o żadnych reformach, silił się jedynie na energią kerkermajstra kilku dziesięciu milionów więźniów, w niej główny moskiewskiego cara upatrując przymiot, który tak dziwnie z wrodzoną jego dzikością licował. Wszakże niezręcznie przez niego wywołana wojna krymska, wyprowadziła na jaw całą niższość mongolsko-tatarskiego organizmu, w obec cywilizowanej Europy. Wszystkie siły imperyum, tego olbrzyma szczycącego sę milionem zaciężnego żołdactwa, nie wystarczyły na pokonanie garstki Francuzów i Anglików, w najniekorzystniejszych warunkach z Rosyą walczących. Uczuł to głęboko cesarz Mikołaj i śmiercią przypłacił haniebną porażkę, będącą zarazem stanowczem potępieniem trzydziestoletnich jego dążności. Bo całe jego panowanie było nieustającą krucyatą przeciwko temu, co wzniosłe i szlachetne, było wojną wydaną myśli chrześciańskiej, europejskiej, w imieniu azyatyckiego poganizmu. Wśród tej porażki i pod świeżem jej wrażeniem wstąpił na tron Alexander II. Nie mając sam w charakterze dzikiej zawziętości swego rodzica. Dobremi nawet, jak głoszą ożywiony zamiary, nie sięga on wszakże myślą tak głęboko, ażeby pojął, że w Rosyi jedno luźnie orzeczone usamowolnienie włościan nie wystarczy, bo tam wszystko z zgnilizny azyatyckiej wydobyć i nowem europejskiem życiem natchnąć potrzeba. Nie ma on z resztą tej silnej woli, tej energii, która poprzedników jego w zaprowadzeniu i ustaleniu azyatyckiego depotyzmu cechowała. Otoczony po większej części zgrają służalców Mikołajowskich rzadko kiedy przystępny szlachetniejszemu natchnieniu, ulega on działającym na niego wpływom, żadnego dotąd nie powziąwszy stanowczego kierunku. Nie taki to człowiek wydołać może obecnym potrzebom Rosyi, karłem tylko tam gdzie olbrzymiej potrzeba siły. Pokonane bowiem do gruntu zostały azyatyckie podstawy państwa, a europejsko-słowiańska dążność jeszcze nie odniosła zwycięztwa. Nie została nawet jeszcze stoczoną stanowcza o te zasady walka. Lecz walka ta, dawno już rozpoczęta, wzmaga się widocznie i wzrasta w umysłach, chociaż nie przeszła jeszcze na pole żywego czynu. Mógł bowiem cesarz Mikołaj wymordować Bestużewów i Rylejewów, mógł tysiącem najszlachetniejszych patryotów rosyjskich zaludnić Kamczatkę i Syberyę, ale ducha ich zabić nie zdołał. Duch ten, duch prawdziwie słowiański, żyje w Hercenach, Turgieniewach, Dołgorukowach, żyje w tym całym zastępie młodzieży protestującej w imieniu tłumionych słowiańskich pierwiastków przeciwko mongolsko-tatarskiemu uciskowi. Walka ta do zupełnego przeobrażenia Rosyi dążąca a dotąd w umysłach tlejąca, wszakże tysiącem objawów wskazane, w niedługim może przeciągu czasu wystąpi zapewne niebawem na polu czynnego wstrząśnienia. Jaki jej będzie ostateczny rezultat, nikt tego przewidzieć nie zdoła; nikt nie oznaczy, jaki nowy stan rzeczy wywiąże się z tego chaosu, to tylko widoczne, że obecne powszechne rozdraźnienie umysłów, niecierpliwe wyczekiwanie innej przyszłości, więcej jak krymska porażka osłabia Rosyę, i na długi czas ją pozbawia wpływu na sprawy europejskie. Jakie zaś ztąd wyniknąć mogą skutki w stosunkach i stanowisku wzajemnem innych mocarstw europejskich, jaka z własnego ztąd dla Polski wywiązać się może sytuacya, to głównie zajmować nas winno. Nie idzie tu o zmiany, któreby w najbliższej już przyszłości nastąpić mogły wszakże skutki tego osłabienia Rosyi, tego ustąpienia jej z widokręgu spraw europejskich, prędzej może niż tego spodziewaćby się można, uczuć się dadzą.

Korespondencye „Głosu".

Kraków dnia 20. maja.

†. Zielone Świątki fatalne sprawiły nam *fiasco*. Kilka dni cieplejszych w ciągu ubiegłego tygodnia przyniosły nadzieję prawdziwej już wiosny, czy lata, i mnóstwo wyrodziły projektów na te dwa dni świąteczne, w których Kraków zwykle się wyludnia wysyłając, swoich mieszkańców na dalsze i bliższe pozamiejskie wycieczki. Tymczasem dziwnem igrzyskiem wypadłej z fug odwiecznego porządku natury, wczoraj upadł śnieg, który na chwilę przynajmniej zielone w białe Świątki zamienił. Miasto wprawdzie wygląda pusto, ale to dla tego, że nikomu niechce się wychylić na ulicę i wszyscy skonsygnowani jesteśmy zimnem po domach; boć w maju spacerować w kożuchu, może się liczyć do oryginalności, ale do przyjemności w żaden sposób.

Tak więc drugie już święto dobiega u nas głucho i smutnie. Myśli nasze biegną ku Częstochowie, gdzie w te dni miał być ogromny zbieg ludności. Wedle tego, co nam tu przyjezdni z Kongresówki opowiadali, zabierało się na to, że na ten czas wsi i miasta w znacznej części kraju, zwłaszcza bliżej świętego miejsca, opustoszeją prawie zupełnie. Wszyscy, starzy i młodzi, wielcy i mali, bogaci i ubodzy upadając pod uciskiem fizycznym i moralnym, czują potrzebę uciec się pod opiekę Matki Bożej a Królowej Polskiej i chcą uprosić łaskę i opiekę w Tej, która dwa wieki temu uchroniła naród od zupełnej zagłady, i od której płaszcza odbijając się szwedzkie kule, samych Szwedów zabijały.

Pisałem wam już podobno, że w spodziewaniu tak licznego konkursu ludzi, wojska już od dawna dość licznie skoncentrowały się w okolicy Częstochowy. Drżymy więc z obawy, czy lada chwila nie usłyszymy o jakiem starciu, o które przy takiem usposobieniu stron obu nie trudno, a którego skutki przy takim numerycznym stosunku, nie mogłyby być jak tylko straszne.

W Warszawie, o ile dotąd wiedzieć możemy, stan trwa ciągle jednaki — wyjąwszy ową wielką koncesyą, dozwalającą chodzić bez latarek. Prócz tego, chyba bohatyrska walka „Gazety policyjnej" z prawdą, zasługuje na wzmiankę. Śmieszna to zaiste walka; — myśląc o niej, chciałem wywołać z grobu ś. p. Donkiszota, ale ukłóło mnie w sumieniu, żebym zbyt wielką krzywdę wyrządził nieboszczykowi tem porównaniem, i dałem pokój. Natomiast chciałbym na inną okoliczność zwrócić uwagę „Gazety policyjnej", która jak widać, pilną jest „Głosu" czytelniczką. Dziwna rzecz, jak szanowny ten dziennik, nawet w gorączkowych marzeniach, których zresztą dziennikowi policyjnemu miewać nie wolno, mógł na chwilę przypuścić, że przeczenia jego u kogokolwiek w Europie nie pozbawionego zdrowych zmysłów, jakąkolwiek znajdą wiarę.

U nas w życiu publicznem ciągle apatyczna cisza od skończenia Sejmu lwowskiego. Posiedzenia Rady Państwa budziły cokolwiek jeszcze ciekawość, ale dzisiaj, gdy i te zawieszone zostały, a zkądinąd nie masz bodźca do żywszego zajęcia, drzymiemy sobie troszeczkę.

Najważniejszemi faktami życia prywatnego są obecnie nabożeństwa majowe, po wszystkich niemal odprawiające się kościołach, Z pomiędzy kaznodziei najulubieńszym w tej chwili jest Ojciec Bronisław Kapucyn, nie dawno do tutejszego klasztoru z Warszawy przybyły. Nie wielki kościołek Kapucynów, czasami i w połowie nie może pomieścić cisnących się słuchaczów. —

Kiedy już mowa o kazaniach, to muszę wam się też pochwalić w imieniu Krakowa, że miewamy tu i francuzkie kazania! Tak, tak, francuzkie kazania, przy drzwiach zamkniętych dla profanów; kazania na które matki Polki na wyścigi wiodą swoje córki, żeby też nie będąc w Paryżu, skosztowały choć słowa Bożego w języku dobrego tonu. Może temu nie uwierzycie, ale tak jest istotnie. Kości śp. Witwickiego i wszystkich jemu podobnych Janów wołających na puszczy konwulsyjnie zapewne rzucają się w grobie, ale to wszystko nic nie znaczy. — Gdybym był paplą, mógłbym wam wiele innych rzeczy z tego tematu nagadać; np., że do dziś dnia są rodzice Polacy, którzy nie widzą podobieństwa edukowania dzieci swoich po polsku, przez nauczycieli Polaków, ale trzymają ad hoc abusiów francuzkich i obwożą się z nimi po świecie; a jeżeli gdzie w kraju zdarzy im się przysiąść na chwilę, to w wspaniałej dobroci serca, dozwalają korzystać z tych skarbnic mądrości i innym rodakom, równie jak oni myślącym, a niemającym szczęścia być w posiadaniu tak szacownych dla wychowania polskiej młodzieży nabytków. Mógłbym powiedzieć np., że exystują już matki Polki, które głównie zasadzając się na tem, aby ich córki od dziecka mówiły i myślały po francuzku, przez co naturalnie już nigdy czysto po polsku myśleć nie będą, — każą je jeszcze uczyć matematyki metodą francuzką, historyi angielską, kaligrafii amerykańską i t. d. I wiele, wiele podobnych rzeczy, — ale nauczony doświadczeniem tych, co o tem przedemną mówili i pisali, niechcę daremnie tracić czasu i atłasu.....

Poznań 19. maja

(*.*) Sprawa szachrajstw i przeniewierstw policyi berlińskiej, sprawa, której widomą głową jest dotychczas Patzke, doszła już naturalnie, jak widzę, waszej wiadomości, ale nie położyliście na niej przycisku, na jaki z bardzo wielu względów, a mianowicie ze względu na przeszłość i obecność Prus zasługuje. Pomijając wszelkie antagonizmy polityczno-narodowe, niepopobna zaprzeczyć, że Prusy wychowały sobie i szczyciły się kiedyś pracowitą, ubogą i uczciwą biurokracyą, która przy lichem wynagrodzeniu, biedzie i ciężkiej pracy, cieszyła się słusznie sławą nieskazitelności i byłaby sobie uważała za hańbę wyciągać rękę po kubany, przeniewierzać grosz publiczny lub robić sobie igraszkę z obowiązujących ją praw i przepisów. Moralność i zdrowie wewnętrzne stanu urzędniczego było sławą Prus i zmuszało do pewnego szacunku i uznania najzawziętszych nawet przeciwników polityki pruskiej. Gmach tej sławy biurokratycznej zaczyna się przecież od niejakiego czasu rysować i walić. Odkrycia szkaradzieństw policyjnych w Królewcu, w Elblągu, w Poznaniu, a świeżo teraz w Berlinie, wykazują rozległy, głęboko i szeroko roztaczający zgniliznę system korupcyi i demoralizacyi urzędniczej, do której gruntownego i energicznego uleczenia naczelne władze państwa już nie mają odwagi przystąpić. Cała ich praca była dotąd zwrócona widocznie raczej na ukrycie, jak na wyśledzenie i na ukaranie złego. Rewelatorów królewskich i elblągskich ukarano konfiskacyą ich broszur o gospodarowaniu policyi. Z rewelatorów berlińskich znajdują się jeden, literat Eichhoff na wygnaniu, drugi, prokurator Schwarek na odstawce. Niegolewskiego chroni charakter posła, ale za to co za usiłowania, aby wybadać drogi, jakiemi się dostał w posiadanie materyału do swych interpelacyj! Wszędzie jednem słowem dotąd, nie zwracała się czynność władz na wyśledzenie i karanie winnych, ale raczej tych, co winnych odkryli i naprawy złego się domagali. Proces wytoczony Patzkemu jest nareszcie pierwszym krokiem jakiej takiej sprawiedliwości. Daj Boże, aby się na tem nie skończyło i aby raz przecież przyszła taż sama kolej na czyny policyi poznańskiej! Czekamy pod tym względem z niecierpliwością na sprawozdanie komisyi sprawiedliwości z ostatniego wniosku Niegolewskiego.

— Sprawozdanie komisyi oświecenia z wniosku Bentkowskiego w kwestyi praw języka polskiego, już gotowe. Żąda ono przejścia do porządku dziennego, zalecając wszakże rządowi załatwienie sporów i wątpliwości w kwestyi językowej drogą prawodawstwa. Ostatni ten wniosek komisyi jest bardzo obosiecznej natury, zwłaszcza przy obecnem dla nas usposobieniu Izb i rządu. Dyskusya nad tymże wnioskiem rozpocznie się zapewnie po Zielonych świątkach w drugiej Izbie.

Przed kilku dniami toczyła się w tejże Izbie dyskusya nad budżetem ministerstwa oświecenia i sprawiedliwości. Przy tej sposobności zabierali z posłów polskich głosy: Bentkowski, Niegolewski, Cieszkowski, Morawski i Chłapowski, domagając się teatru polskiego w Poznaniu, powiększenia funduszów na tłumaczów polskich przy sądach i uskarżając się na wexacye Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego przez władze. Pierwszy raz od niepamiętnych czasów odpowiedział na te żądania hr. Schwerin, nie grożąc bagnetami i kartaczami, nie piorunując na agitacye polskie i nie zapowiadając, że go Polacy znajdą gotowego na miejscu. Odpowiedź ministra spraw zewnętrznych jakakolwiek niezadowalająca naszych żądań, była przecież godna i umiarkowana. Za to nie mógł sobie urzędowy p a j a z z o Izby, pan Vincke, odmówić przyjemności wymyślania na powstanie roku 1831, jako na czyn karogodnej rewolucyjności. Szczególna to do prawdy rzecz, jak ludzie, którzy dla swej ojczyzny nie poświęcili nic więcej prócz kilku wydanych konceptów, mają czoło naigrawać się z krwawych, tragicznych ofiar, jakie cały naród dla odzyskania swobody i niepodległości ponosił i ponosi.

P. Niemojewski ze Śliwnik zaczepiony przez całe prawie dziennikarstwo niemieckie *in corpore*, że dnia 3. maja ugościł w swoim domu kilkadziesiąt osób, ogłosił w kolumnach „Krzyżowej Gazety" godną i piękną replikę, którąby może i w waszem piśmie powtórzyć warto.

Xiądz arcybiskup Przyłuski nakazał xiężom swej archidyecezyi sporządzić spis ludności według religii i narodowości. „Gazeta Krzyżowa" gniewa się o to, jako o koncesyą dla partyi narodowej. Co do nas, jesteśmy szczerze wdzięczni arcybiskupowi za to rozporządzenie, które w razie sumiennego wykonania, da przecież prawdziwy obraz stosunków narodowości w w. x. poznańskiem.

Przegląd polityczny.

Mowa ministra Billault w senacie i nota p. Thouvenela w sprawie syryjskiej jest dotąd niewyczerpanem źródłem najrozmaitszych wieści i kombinacyj politycznych. O zbliżeniu się Francyi do Anglii po zakończeniu tej sprawy i o wspólnem przez te mocarstwa podjęciu kwestyi polskiej już donosiliśmy przed kilkoma dniami. Dzisiaj rozpatrując się w tem wszystkiem, co ze strony Francyi w sprawie ewakuacyi Syryi powiedziano i napisano, przychodzą niemieckie, a nawet i inne zagraniczne dzienniki do przeciwnego wniosku, że między Anglią a Francyą są z tego względu stosunki w wysokim stopniu naprężone, i że prawdopodobnie Francya będzie przymuszoną u Włochów szukać przymierza. Mianowicie podnoszą dwa miejsca z publicznego oświadczenia Francyi, które Anglią mocno dotknęły a nawet Rosyę miały zalterować. Jedno miejsce jest, gdzie Francya na Europę zwala odpowiedzialność za krew chrześciańską, która na przyszłość w Syryi przelaną będzie, a drugie, gdzie p. Thouvenel powiada, że Francya ma odtąd *wolne ręce i że na pierwsze hasło mordów* do Syryi wojska swoje wyszle. W Paryżu mają na to oczekiwać noty gabinetu angielskiego, który Napoleonowi ma przypomnieć, że według zapadłych układów tylko Europa może pozwolić na interwencyę, a p. Kisielew miał nawet już mieć z tego powodu posłuchanie u cesarza Francyi, ujmując się za równemi prawami Rosyi. Gdyby dzienniki angielskie wyrażały myśl gabinetu królowej Wiktoryi, to by wieść ta o powaśnionych stosunkach obu zachodnich mocarstw była bardzo prawdopodobną. Tu bowiem wyraźnie i bez ogródki uderzają na Napoleona, przypisując mordy w Syryi francuzkiej agitacyi, aby kwestyę wschodnią wprowadzić na porządek dzienny.

Podobnym jednak pogłoskom bezwzględnie nie możemy dać wiary. Wiemy, czem jest opinia publiczna w narodzie niepodległym, wiemy, na ile odcieni wprost sobie przeciwnych dzielą się jego zasady i przekonania. Na komendę ministra żaden naród jednakowo nie myśli ani jednakowo nie pisze tam, gdzie mu myśleć i pisać wolno. Zresztą stosunki narodów tyle przeciwnych sobie mieszczą interesów, że trudno jest o taką zgodność jak w dobranem małżeństwie. Chwilowe niesnaski mocarstw przynoszą jednak tę korzyść dla publiczności, że ją często oświecają w rzeczach, o których jasnego nie miała pojęcia. I tak rozdraźnieni politycy Albionu a może i niektórzy z dyplomatów angielskich, występując przeciw Francyi, odsłaniają nam opłakania godny obraz Niemiec, który ma być robotą Napoleona. Jeżeli narody ujarzmione, na kilka części rozdarte boleją ustawiczną tęsknotą do połączenia w jeden niezawisły żywot, jakże przykrym musi być widok narodu, który żyjąc długie wieki niby samoistnie, nie podniósł się nawet do pragnienia jedności i zgody domowej a w obec zagranicy nie uczuł nawet potrzeby narodowej autonomii! Podczas gdy najmniej liczne państwa austryackiego narodowości do samorządu się zabierają, kilkudziesięciomilionowy naród niemiecki występuje w dziejach jako naród małoletni i znosi, gdy go obcy według swoich potrzeb, w bezwładne organizują państwo.

Rozdraźniona sprawą syryjską prasa angielska wykrywa dzisiaj nowego „in spe" organizatora Niemiec, którym ma być Napoleon III. „Daily News", który ma zaszczyt kiedy nie kiedy być inspirowanym przez lorda Russella, zamieszcza ogromnie długą korespondencyę z Frankfurtu o sprawie niemieckiej. W korespondencyi

tej widać czarną zawiść Anglii przeciw wpływom Napoleona w Niemczech. Według słów dyplomatycznego korespondenta miały niemieckie dwory drugiego i trzeciego rzędu zawrzeć sojusz z Napoleonem, aby na koszt „szerszej ojczyzny" coś dla siebie ułowić. Między sobą zaś utworzyły formalną koalicyę, ministrowie ich miewają tajemne schadzki. W Dreznie, Monachium, Stuttgardzie, Darmstadzie i w Hanowerze są tego niezbitego przekonania, że dla zbawienia Niemiec trzeba koniecznie nie mniej ani więcej jak siedmiu niemieckich koron, która to liczba kabalistyczna nie wiemy czy ma przypominać siedm sakramentów czy siedm grzechów głównych. W tym nowym porządku rzeczy dom Habsburgów z powszechnego rozbicia Austryi wniósłby do młodych Niemiec mały austro-germański tronik, a dla Hohenzollerów takżeby się coś małego znalazło. Bawarya, Saxonia, Hanower i Wirtemberg rozrosły by się nieco, spożywszy w miłej zgodzie swoich sąsiadów, jak Oldenburg, Turyngya i Baden, a siódma korona powstałaby z kompozycyi Hes, Nassau, Waldeka i niektórych okrawków Prus. Septarchia ta ma być w Würzburgu wzięta pod rozwagę, tylko Austrya i Prusy stają tej pięknej myśli na zawadzie. Ale szczęśliwe doświadczenie, że czego chcą Prusy, tego Austrya nigdy chcieć nie będzie, i vice versa dopomaga nowym organizatorom, a gdyby cud się stał i te dwa mocarstwa razem w ich pragnieniach połączył, to znowu reszta Niemiec z czystej zasady temu wszystkiemi siłami sprzeciwiać się będzie. Miłe wspomnienia o św. pamięci „Związku Reńskim" dodają nowatorom niemieckim otuchy, a nawet miano oświadczyć Napoleonowi, że w takim razie może z pewnością liczyć na lewy brzeg Renu. Patryotom zaś germańskim mówi się na ucho, że to wszystko tylko tymczasowo się dzieje, że z organizowana pod protekcyą Napoleona septarchia użyje potem wszystkich sił swoich, aby się rzucić na Francuza, tego odwiecznego i przyrodzonego wroga Niemiec, i to mu odebrać, co się teraz na pozór daje, etc. etc.

Te i tym podobne plany według „Daily News" chodzą po głowach niemieckich. Chociażbyśmy wiele z tego na karb tendencyj angielskich strącili, będzie to zawsze smutny obraz wewnętrznego rozstrojenia narodu, który nie żyje jednym żywotem, nie ma jednych praw, jednej władzy. —

Z faktów europejskich niemamy dzisiaj nic ważnego do zapisania. O zaburzeniu w gubernii kazańskiej podajemy bliższe szczegóły w odpowiedniej rubryce. —

Korespondencye „Głosu."

Paryż dnia 16. maja.

(*K*) Rozpadnięcie się rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych w Ameryce, blizki wybuch wojny domowej, blokada portów południowych, przeważny wpływ wywrzeć mogą na wypadki europejskie. Sprawa ta jest dziś największą troską Anglii, obudza także troskliwość Francyi, zagraża bowiem w obydwóch krajach przesileniem przemysłowem i handlowem. Anglia pozbawiona na jakiś czas bawełny, przewiduje upadek swych fabryk, nędzę robotników, poruszenie kwestyi socyalnej, narażenie na niebezpieczeństwo pomyślności krajowej. Francya wśród tych nowych zawikłań miliony utraci, widząc zatamowany handel z drugą półkulą ziemską. Wśród przewidywań tych klęsk, oba państwa widzą się jakby paraliżem dotknięte w działaniu europejskiem, i na żadne śmiałe przedsięwzięcia odważyć się nie mogą. Utrzymanie pokoju staje się coraz silniej naciskającą koniecznością, pohamowanie pędu wypadków niezbędną potrzebą. W tym stanie rzeczy do ostatecznego rozwiązania zadań poruszonych, przyjść trudno. Jest więc ogólne staranie zostawienia ich w zawieszeniu, w tymczasowości. Deputowani ze Stanów południowych Ameryki przybyli do Paryża, starają się o przystęp do cesarza, i o nzyskanie uznania im oddzielności Stanów skonfederowanych. Dla powodów wyż wymienionych w sprawie syryjskiej zgodzono się na półśrodki. Francya dopełni umowy, usunie wojska z Syryi, lecz zarazem odpycha od siebie wszelką odpowiedzialność za dalsze następstwa, lecz zostawia sobie wolność działania stosownie do okoliczności, lecz nie zrzeka się straży nad narażoną na nowe niebezpieczeństwa ludnością chrześciańską tego kraju, lecz wysyła flotę, z którą ma się angielska połączyć, aby czuwać nad jej bezpieczeństwem. Takie oświadczenie złożył wczoraj w senacie p. Billault, a rozkaz odszedł do Tulonu, aby oprócz wysłania statków przewozowych, z sześcioma liniowemi okrętami wice-admirał le Barbier de Tinan odpłynął ku nadbrzeżom syryjskim. Z powodu petycyi podanej do senatu w sprawie chrześcian tamtejszych, toczyły się przez dwa dni świetne rozprawy w senacie. Wszyscy mowcy powstawali przeciw przejściu do porządku dziennego, za którem większość komisyi przez usta swego sprawozdawcy p. Royer oświadczyła się. W wystąpieniu ich nie było myśli opozycyjnej i nieufnej dla rządu. Pan Ségur d'Aguesseau wniósł onegdaj, aby petycya nie do ministra spraw zagranicznych, lecz do ministra stanu była odesłaną, dla złożenia jej u stóp tronu i dla okazania ufności, jaką senat i kraj w zamiarach cesarza pokłada. Wniosek ten zdawał się powszechne zyskiwać przyzwolenie, gdy p. Billault zaskoczony nim, zażądał odroczenia rozpraw do dnia następnego. Otrzymał on już był poprzednio nakaz opierania się w stanowczych wyrazach przyjęciu petycyi. Lecz obrót, jaki rozprawyn senatu wzięły, raczej przyjaźny jak nieprzychylny rządowi, zmusiły go do zasięgnienia na nowo woli najwyższej. Wolę tę objawił on wczoraj w świetnej i dokładnie całe położenie wyjaśniającej mowie. Okazawszy że Francya zajęła Syryę w skutku porozumienia się z innemi mocarstwami, i że była tylko jej pełnomoctnictwem opatrzoną przedstawicielką zawołał: „Nie Francya to opuszcza Syryę. ale Europa, żołnierze nasi nie byli tam żołnierzami samej Francyi. Kiedy Francya ma do popierania własną sprawę, i posiada wolność działania, nigdy się nie cofa. Lecz że mandat nasz ustał, czyż kto pomyśli, że zapomniemy naszych obowiązków." Tu wspomniawszy o wysłaniu floty, obok której ma także stanąć flota angielska i eskadra rosyjska z Kronsztadu wysłana, tak że obok flagi francuzkiej będzie powiewała flaga angielska i rosyjska, dodał minister. „Mieszkańcy nadbrzeży będą mieli przed oczyma nawy francuzkie, a z wysokości gór będą mogli ujrzeć flagę francuzką, która spodziewamy się, stanie się postrachem morderców, i nadzieją tych, którzy na wymordowanie narażeni." Dla lepszego określenia stanowiska Francyi, odczytał minister depeszę p. Thouvenela z 3. maja do pana Lavalette ministra francuzkiego w Stambule, która z godnością i w sposób znakomity napisana wielkie na zgromadzeniu sprawiła wrażenie. Mowa p. Billault zaspokoiła troskliwość senatu, i na wniosek margrabiego La Rochejaquelin, który w dniu poprzedzającym nastawał na odesłanie petycyi do ministra spraw zagranicznych, senat jednomyślnością mniej tylko dwoma głosami zgodnie z żądaniem rządu oświadczył się za przejściem do porządku dziennego. To postanowienie i cały charakter dwudniowych rozpraw zyskał uznanie cesarza i zatarł wrażenie, jakie poprzednie obrady nad rybołóstwem morskiem były wywołały. Słuszność jednak była po stronie obradujących, i błąd w tym razie przez rząd popełniony dokładnie został wyświecony. —

W innych sprawach europejskich gabinet tutejszy baczną zwraca uwagę na wewnętrzne stosunki i przerobienie państw. W pracę konstytucyjną i organizacyjną cesarstwa austryackiego pilnie wpatruje się. Monitor o niej nie zawsze się z ufnością i przychylnością wyrażał, z tego powodu zaszły podobno przedstawienia ze strony poselstwa austryackiego. Zachęciło do nich umieszczenie noty o Polsce, do której rząd francuzki skłonił się dla dogodzenia Rosyi. Od czasu tej noty trwa milczenie o Polsce w dziennikach rządowych, (milczenie to przerwał artykuł półurzędowego dziennika Constitutionel, który pod właściwą rubryką zamieśc liśmy), trwa także oczekiwanie na owe zapowiedziane reformy, o których bezskuteczności i wartości istotnej zaczyna się cesarz Napoleon przekonywać. Zadość uczynienie żądaniom rosyjskiego gabinetu w sprawie polskiej pociągnęło za sobą przełożenia osobiste ze strony cesarza Francuzów, na które ani jeszcze odpowiedź nie nadeszła, ani których wpływ dotąd nie stał się widocznym. Usposobienie piśmiennictwa peryodycznego jest zawsze tutaj Polsce przychylne, lecz utrudnione z nią od kilku tygodni stosunki, pozbawiają go możności utrzymywania w ciągłem ocknieniu opinii publicznej. Polacy obecnie w Paryżu w dowód zawdzięczenia za artykuły ich sprawie przyjazne, złożyli karty wizytowe niektórym z pisarzy, jako to p. John Lemoine, Mazode, Delamarre redaktorowi „Patrie", a nawet redaktorom Charivari, którzy od zwykłej sobie wesołości i żartobliwego humoru odstąpili wznosząc głos wymowny w tyle boleśnej sprawie. Mowa xięcia Czartoryskiego miana na dorocznem posiedzeniu towarzystwa historycznego w dniu 3. maja, a z której ustępy dzienniki francuzkie umieściły, wyjdzie w tych dniach z druku.

Czynności Sejmu galicyjskiego ścigaliśmy tu baczną uwagą; zrozumieliśmy trudności z jakiemi miał do walczenia, ocenili ducha i dążności jego. Nadmienić muszę, że „Nowiny ze Sejmu" dla braci włościan wydawane czytaliśmy z żywem zajęciem, i całą użyteczność tego rodzaju wydawnictwa tak wybornie wykonanego uznajemy. —

Austrya.

Korespondencya Pollaka zaprzecza dziś stanowczo wiadomościom podanym przez niektóre dzienniki, jakoby Rząd miał zamiar rozwiązać Sejm węgierski po przyjęciu mocyi Deaka oraz nakazać bezpośrednie wybory do Rady Państwa w Węgrzech, Chorwacyi i Siedmiogrodzie. Twierdzono, że Iudex curiæ hr. Apponyi ma w ręku wezwanie do Sejmu węgierskiego, aby przedsięwziął wybory do Rady Państwa, a nawet jakoby br. Vay kontrasygnował to wezwanie. Tymczasem hr. Apponyj i br. Vay mają wkrótce ogłosić urzędowe zaprzeczenie tych wieści. Wiadomość o rozwiązaniu Sejmu węgierskiego jest według korespondencyi, jeżeli nie zupełnie mylna, to przynajmniej przedwczesna. Korespondencya ta potwierdza wiadomość podaną już przez naszego wiedeńskiego korespondenta o przesileniu ministeryalnem.

Natychmiast po przybyciu Cesarza ma się odbyć wielka Rada ministeryalna. Na tej Radzie nie wystąpi nawet stronnictwo p. Schmerlinga z wnioskiem rozwiązania Sejmu węgierskiego, tylko raczej z propozycyą odpowiedzi królewskiej na adres sejmowy. Odpowiedź ma zawierać rozbiór adresu i wykazać niesprawiedliwość żądania aby reaktywować ustawy z r. 1848. Główną podstawą odpowiedzi ma być odwołanie się do uchwał debreczyńskich z r. 1849. Węgry, tak rozumuje p. Schmerling, opuścili wtedy stanowisko prawne, a więc i Rząd nie potrzebuje trzymać się tego stanowiska. Stronnictwo węgierskie w ministeryum jest zaś zdania, że nie należy rozbierać adresu tylko oprzeć się na stanowisku r. 1848 i drogą parlamentarną, przez propozycye królewskie wyjednać zmianę ustaw z r. 1848. Jeżeli to zdanie przeważy w ministeryum, w takim razie zwołanoby zaraz po nadejściu adresu Sejmu węgierskiego Rady węgierskich „notablów" dla obradzenia odpowiedzi królewskiej. Mieliby do tej Rady należeć oprócz członków rządu węgierskiego także kardynał Scitowski, hr. Barkoczy i Deak. Stronnictwo to buduje wiele a osobiste usposobienienie samego Cesarza. Potemb ma być złożony komitet konstytuujący z członków Rady Państwa, Sejmów węgierskiego i kroackiego, oraz mężów zaufania z Siedmiogrodu aby radzić o pozycyi prawnej pojedyńczych krajów monarchii. — W skuteczność rozpisania bezpośrednich wyborów do Rady Państwa nie wierzy już nawet samo ministeryum. P. Schmerlingowi chodzi jeszcze tylko o wynalezienie jakiej formy na uratowanie kompetencyi teraźniejszej Rady Państwa dla całej monarchii. Lecz można przewidzieć, że ta myśl albo się nie da przeprowadzić w Radzie Państwa, albo pociągnie za sobą wystąpienie z niej wszystkich autonomistów a tem samem rozbicie Rady.

— Przerwa w posiedzeniach Rady Państwa z powodu feryj sprawiła także stangnacyę w czynnościach klubowych, ponieważ wielu członków powyjeżdżało do domu. Temu zależy przypisać mały postęp ukonstytuowania się stronnictw. Pomimo ciągle trwających narad członkowie środka i lewej strony, przeciwnicy centralizacyi, nie mogli się jeszcze zgodzić na program stanowczy. Niektóre korespondencye wiedeńskie donosiły temi dniami o scysyi w łonie klubu polskiego, a to z powodu, iż część posłów polskich miała skłaniać do połączenia się zupełnego z Czechami, gdy przeciwnie inna część pod przewodnictwem Smolki, chciała raczej wchodzić w układy z frakcyą liberalną Niemców. Korespondencya parlamentarna Polaka zaprzecza tej wiadomości stanowczo i wyłuszcza prawdziwszy stan rzeczy w sposób następujący. Klub autonomistów, w którym się połączyli Czesi z Tyrolczykami, wezwał posłów polskich, aby się z nimi połączyli. Polacy odpowiedzieli na wezwanie podziękowaniem, jednakże oświadczyli, oraz, że nie mogą na razie łączyć się z Czechami i Tyrolczykami, gdyż oprócz interesów spólnych z klubem autonomistów, muszą strzedz także specyalnych interesów, tyczących się samej tylko Galicyi, i dla tego chcą sobie zabezpieczyć pewną samoistność. Porozumienie zaś między obydwoma klubami nie zostało niczem zakłócone. We wszystkich kółkach posłów objawia się życzenie, aby przedłużyć odroczenia Izby, z powodu, iż nie można określić stanowiska Rady Państwa, dopóki nie nastąpi jakiekolwiek rozstrzygnięcie spraw węgierskich.

— „Neueste Nachrichten" podają wiadomość, że Siedmiogrod został wykluczony z Sejmu węgierskiego (przez Rząd.) Kanclerz siedmiogrodzki miał zawezwać telegrafem gubernatora Siedmiogrodu, ażeby unieważnił wszelkie wybory na Sejm węgierski i przeszkodził dalszemu wybieraniu posłów.

— Serbia. „Serbski Dnewnik" wychodzący w Nowym Sadzie, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów wyjaśnienia stanowiska, jakie Serbowie wobec Rady Państwa zająć mają. Artykułu tego autorem jest były sekretarz xięcia Daniły, opiewa on następnie: Nawet gdyby Sejm węgierski nie w całości przyjął propozycyę królewską względem wymagań Serbów, jak je zformuntował kongres karłowicki, nie wypada Serbom uznać kompetencyi Rady Pańsstwa w sprawach serbskich. Takiem uznaniem bowiem oświadczyliby się za patentem z lutego i zrzekliby się niejako konstytucyi węgierskiej. Patent z lutego zaś daje za mało gwaracyi. Ustawy zasadniczej nie orzekającej odpowiedzialności ministrów a obfitującej w inne braki nie można, według zasad tegoczesnego prawa państw nazwać konstytucyjną, lecz w najlepszym razie czemś podobnem do konstytucyi. Węgierska konstytucya jest konstytucyą liberalną w całem tego słowa znaczeniu. Serbowie nie powinni tedy wahać się co do wyboru między obiema. Urządzenie komitatowe i municypalne Węgier z kongregacyami swemi, zbliżające się w wielu punktach do udzielności kantonów szwajcarskich, bardziej się zgadza z charakterem narodu serbskiego i zawiera w sobie większą rękojmię dla narodowości serbskiej, niżeli administracyca biurokratyczna reszty Austryi, z więzów której trudno jej się będzie wyzuć nawet przy najliberalnieszej konstytucyi.—Serbowie muszą się trzymać drogi porozumienia się z Węgrami, na którą wkroczyli, inaczej mogliby łatwo wejść na bezdroża, jak w r. 1848, gdy podali pomocną rękę do utworzenia stanu rzeczy, jakiego ani nieżyczyli sobie, ani nie przeczuwali.

Węgry. „Pesti Naplo" zamieszcza ze Strygonia następującą wiadomość dowodzącą w jaki sposób pojmują organa rządowe cesarskie w Węgrzech exekucyę podatków. „Do Strzygonia przybyło w tych dniach wojsko cesarskie na exekucyę. Rotmistrz ustawił swoje żołdactwo przed domem komitatowym, sam zaś wszedł z mniejszym oddziałem do wnętrza domu. Niezastawszy pierwszego wiceżupana w domu, wszedł do pomieszkania sędziego stolniczego Juliusza Andrassy, u którego znajdowało się jeszcze ośmiu urzędników i przywitał go tonem komendy wojskowej. Sędzia nie wstając z krzesła, przyjął obelgę spokojnie, rotmistrz rozkazał mu wstać. Sędzia odpowiedział: „To mój pokój, tu ja mam prawo siedzieć a przez przemoc możesz i wacpan zająć tu miejsce." Na wezwanie c. k. urzędnika podatkowego, aby oddał c. k. xięgi główne podatkowe, odpowiedział stolnik: Nie mówię panu, jakoby xięgi tu się znajdowały, nie mówię też, jakoby ich nie było, przemocą możesz pan poszukiwać, lecz dobrowolnie pomagać nie będę, albowiem mnie obowiązują tylko nasze prawa i uchwały naszego komitatu. Na to postanowił znać rotmistrz użyć postrachu. Rozkazał dwunastu swoim ludziom zostać w przedpokoju i nikogo nie wypuszczać. Uwięzieni tym sposobem urzędnicy odspiewali wśród straży uzbrojonej bagnetami, głośno i z wielkim zapałem pieśń „Szozat". Podczas tego posłał rotmistrz po rachmistrza, lecz hajducy komitatowi nie chcieli go słuchać, więc oddawszy ich pod straż, posłał pandura otoczonego bagnetami. Nadszedł tymczasem wiceżupan a dowiedziawszy się o tem zajściu, zwrócił z męzką odwagą i godnością uwagę rotmistrza na to, iż niema upoważnienia samowładnie kary wymierzać, tem mniej urzędników więzić, tylko podatki exekwować, w czem jednak nie może liczyć na pomoc ze strony urzędników konstytucyjnych. Te słowa nie były bez skutku, ponieważ uwolniono natychmiast urzędników i sługi komitatowe. Xiąg podatkowych nie wydano. Gdy kasyerów także nie mogli znaleźć, cofnął rotmistrz wojsko i rozłożył je po kwarterach w mieście."

— Z Zâjzon (Siedmiogród) piszą do „Kolosvari Közleny" i w Burzeland mieszka 3000 Madiarów, którzy do r. 1848 byli poddanymi miasta Kronstadu. Nie mógł się już większej krzywdy dopuścić na własnym narodzie xiążę węgierski jak była ta, że sprzedał Sasom za bezcen tyle dusz. Ci panowie chcieliby obecnie jeszcze dowolnie postępować z Węgrami i Rumunami, pozbawiając ich prawa wyboru i reprezentacyi. Podczas pobytu hrabi Saskiego przy organizacyi magistratu w Kronsztadzie udali się Węgrzy z Burzenland do niego, prosząc go ustnie i na pismie, o reprezentacyę w radzie zewnętrznej i wewnętrznej Kronstadu. Hrabia odpowiedział im po niemiecku w sposób, który ich zaufanie zupełnie zniweczył. Hrabia mówi dobrze po węgiersku, w tej chwili jednak niechciał umieć tego języka. Rumunom odpowiedział zaś po rumuńsku i umiał ich zaspokoić wzmianką o instrukcyach, które miał przywieźć dla narodu rumuńskiego z Wiednia. Przy wyborach okazało się jednak, że Rumunów taksamo pominiono jak i Węgrów. Żadna z obudwóch narodowości nie jest reprezentowaną w magistracie. Zgromadzenie, które się z tego powodu zebrało, wysłało do kanclerza siedmiogrodzkiego w Wiedniu zażalenie w formie uroczystej protestacyi.

Prusy.

W dalszym ciągu debaty zapytał poseł Łysakowski o budowę gimnazyum w Chełmnie, wytyka on jako „hańbę naszego wieku" to, że do r. 1848 musiała młodzież polska, słuchać nauki religii w obcym języku, mówił oraz o innych nadużyciach. Komisarz rządowy tłumaczył, że trudno było wyszukać miejsce na wybudowanie gmachu szkolnego.

Poseł Libelt mówił o potrzebie czwartego gimnazyum. Minister odpowiedział, że niewidzi potrzeby zakładania czwartego gimnazyum dla w. x. Poznańskiego. Nie stosunek ludności bowiem jest miarą potrzeby, ale ilość uczęszczających do szkoły. Ta ostatnia zmniejszyła się, jakto minister wykazał już w zeszłym roku. Projekt deputacyi, która żądała założenia polskiego gimnazyum niemógł być przyjętym. bo suma którą deputacya na to ofiarowała, niebyła w żadnym stosunku do wymaganego wsparcia rządowego, pomimo, że była bardzo znaczna.

Poseł Niegolewski: Co się tyczy frekwencyi to należałoby raczej zamknąć jedno z ewangelickich gimnazyów a utworzyć dwa nowe polsko-katolickie, gdyż w tym razie dopiero ustaliłby się stosunek gimnazyów do liczby uczęszczających. Tajny radca Brüggemann będąc na wizytacyi w Trzemesznie powiedział rektorowi, aby ze względu na interes szkoły nieprzyjmował za wielkiej ilości uczniów. Wiadomo przecież, jak to się dzieje w świecie, jak bywają rozumiane, a nawet często za nadto dobrze rozumiane wskazówki. Od czasu gdy p. Brüggemann tam był, zmniejszyła się ilość uczniów w szczególny sposób. W Poznaniu gdzie jest gimnazyum katolickie i ewangelickie, wypada frekwencya na korzyść pierwszego, nauczyciele katoliccy są źle płatni i muszą długie lata czekać nim przyjdą na stałe. Wielu obrało sobie inszy zawód, nie chcąc tak długo czekać. Tu chodzi tylko o niemiecką cywilizacyę. Chcą Polaków utrzymać w ciemności. Otoż to cywilizacya, która ma służyć ku podbiciu Polaków. Narzucając uczniom polskim niemczyznę, zaszczepia się w nich nienawiść ku niej. — Poseł Brentkowski potwierdza przytoczone przez Niegolewskiego fakta względem frekwencyi gimnazyów polskich i sytuacyi nauczycieli. Tutaj nie jest miarą frekwencya ani stosunek finansowy, lecz chęć uciśnienia żywiołu polskiego. Prezydent Simson zwraca stanowczo uwagę mowcy na uchybienie porządkowi, podsuwaniem podobnych motywów rządowi. — Poseł Bentkowski powołuje się na organy rządowe w Poznańskiem i na oświadczenia ministra spraw wewnętrznych, prezydent przerywa mu uwagę, że takie wyrazy przecież nie są dozwolone.— Poseł Vincke: Z powodu że poseł Niegolewski uskarża się na to, iż potrzebował trzy lata czasu do nauczenia się języka niemieckiego, chce on tylko uwagę zwrócić na korzyść, jaka dla Polaków z tego wynika, gdyż są powołani brać udział w pracach ustawodawczych Izby w tem zgromadzeniu, a że umieją uczynić godny użytek z języka, tego dowodzi obecna debata. Poseł Niegolewski, żałuje że tak źle mówi po niemiecku, co do nauczenia się języka niemieckiego, chce on tylko uwagę uczynić, że mu nie podobną było nauczyć się go w szkołach, bo mu nauka w ogóle stała się nieznośną, wykształcenie swoje otrzymał on najpierwej w języku polskim, niemieckiego zaś nauczył się dopiero na zagranicznych nniwersytetach. Poseł Bentkowski: Na kongresie wiedeńskim traktowali Anglicy, Szwedowie i Niemcy w języku francuzkim a według logiki posła Andre należałoby wnosić z tego, iż potrzeba znowu tylko francuzkiej nie zaś niemieckiej cywilizacyi. — Poseł Prittwitz wykazuje, że wszystko się dzieje, czegoby mogli Polacy wymagać według ustaw krajowych. Jeżeli p. Niegolewski powiedział, że rząd stara się niejako podbijać Polaków, to on mu odpowiada, niechaj Polacy okażą, że im chodzi o podniesienie dobra prusko-narodowego, wtedy Izba będzie im chętnie pomocną do polepszenia własnych interesów. Poseł Vincke: Tu należą wszyscy do jednego narodu. Że poseł Niegolewski niemógł się nauczyć w szkołach języka niemieckiego, temu on nie winien; że jednak posłowie polscy władają językiem niemieckim, tego są dostateczne dowody. Izba zajmowała się już od dawna tą sprawą i będzie się nią jeszcze często zajmować, a że on (Vincke) interesował się wnioskami polskiemi, nie działo to się w interesie polskiej narodowości, tylko w interesie naruszonego prawa konstytucyjnego poddanych pruskich, przytem było mu obojętną, czy oni mówią po niemiecku czyli po polsku. Podobne zażalenia będą go i nadal zajmować, jeżeli go jednak ci panowie na inną drogę zepchnąć zechcą, wtedy wystąpi on przeciwko nim. Przy tytule sztuki i umiejętności odezwał się poseł Chłapowski,

że mógłby wraz ze swemi stronnikami wnieść zażalenie przy każdej pozycyi: nie czynią oni tego wszakże, tylko gdy chodzi o ważne sprawy. W tym razie zwraca uwagę na to, że urządzenie teatru polskiego dla w. x. Poznańskiego jest koniecznie potrzebnem i że oto już oddawna starano się na próżno. Prezydent prosi, aby odstąpił od tego zażalenia przy tym punkcie ponieważ to należy do ministra spraw wewnętrznych. Poseł Morawski mówił: Przed dwoma laty utworzyło się w Poznaniu polskie Towarzystwo nauk; Rząd jednak przestrzegł nauczycieli, aby się usuwali od udziału w tem Towarzystwie, na powtórne zażalenie Towarzystwa z powodu tego szczególnego postępowania nie dano jeszcze odpowiedzi. Spodziewano się po tem stowarzyszeniu dążności narodowych: prawdopodobnie jednak wzięto dążności narodowe za ruchy rewolucyjne, sławny Anglik Burke nazywa wypadkami rewolucyjnemi takie, które są zwrócone przeciw jakiejkolwiek władzy, te są przemijające. Narodowe zaś dążności pochodzą od Pana Boga i posiadają siłę wieczną. Taką daje odpowiedź posłowi Vinckemu. Minister powiada że przestroga dana była nauczycielom w dobrej chęci, i da się umotywować wypadkami w państwach ościennych, gdzie pod nazwą niewinną ukrywały się inne dążności. Posłowie polscy czynili uwagi, że nienależy wszędzie pod niewinnemi rzeczami szukać czegoś zakazanego, bo przemieniłoby się państwo całe na zakład policyjny i t. p. Poseł Rohden przypomina, że przed kilkoma laty roztrząsała osobna komisya Izby sprawę Towarzystwa naukowego i znalazła że zażalenia były niesłuszne. Ze strony Polaków zaprzeczono temu. Dalej mówiono o tem, kto spowodował wypadki roku 1848. czy Polacy, czyli Niemcy? Polacy przeczą jakoby powstanie ówczesne było rewolucyą, ale walką o niezawisłość; poseł Vincke zauważa, iż takie wyrażenie tłumaczy się nieznajomością języka niemieckiego.

Sprawa pułkownika policyi Patzkego jest, jak to wykazuje „National-Zeitung", tylko dalszym ciągiem szalbierstw policyjnych, jakie już w r. 1859 wykryło pismo niemieckie wychodzące w Londynie pod napisem „Herrmann". Artykuły te sprawiły wówczas, pomimo zakazu przeciw „Herrmannowi" wydanego, takie wrażenie na publiczności, że ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości uznali za rzecz potrzebną dla zaspokojenia opinii wytoczyć śledztwo przeciw dyrektorowi policyi Stieberowi. Pierwsza instancya uznała Stiebera za niewinnego, bo wielką część zaskarżeń zaniesionych przeciw niemu, równie jak innym urzędnikom policyi umiano usunąć z pod śledztwa sądowego. Wkrótce potem pojawiły się „Sylwety policyjne" Eichhofa, wykrywające nowe najhaniebniejsze i najbrudniejsze postępki tamtejszej policyi. Oburzenie wywołane przez te broszury w publiczności spowodowały ze strony biurokracyi pruskiej śledztwo — nie przeciwko szalbierczym urzędnikom, ale przeciwko Eichhofowi „za oszczerstwo". Tymczasem wytoczyła się sprawa Stiebera na nowo przed sądy w drugiej instancyi w skutek założonej przez prokuratora apelacyi. Nadprokurator wystawił tak żywy obraz nadużyć, nieprawości i krzywd wyrządzanych przez Stiebera, że publiczność była jakby piorunem rażona wyrokiem sądu drugiej instancyi, uznającym Stiebera za **niewinnego**. Nadprokuratora przeniosło ministeryum, karząc go za nieproszoną gorliwość, na inną posadę. Jak biurokracya pruska nieustawała w uniewinnianiu tych bezeceństw i dodawaniu im otuchy, tak z drugiej strony opinia publiczna śledziła je i podawała w ohydę. To wywołało obecnie proces przeciwko Patzkiemu. Tu już wyszły jawnie na widok oprócz gwałtów policyjnych kradzieże i fałszerstwa urzędowe, że Patzke nie mógł się uciec do innej protekcyi u swoich przełożonych, jak tylko wyjednania sobie fałszywego paszporta. Ale gdy rzecz stała się zbyt głośną i zagrażała równie p. prezydentowi policyi jak ministrom utratą reszty popularności, jeżeli jaką mieli, uwięziono, jak wiadomo, Patzkiego i kilku współwinnych. Sprawę całą oddano pod sąd. Jednakże prokurator nauczony przykładem kolegi swego w sprawie Stiebera, bojąc się zapewne, aby nie pokutował za zbytnią gorliwość, uznał po pilnem przejrzeniu aktów, „że niemasz powodu pociągnąć do śledztwa jeszcze innych urzędników prezydyum policyjnego." Ten nowy dowód protekcyi szalbierstw w rządzie pruskim ogłasza półurzędownie ministeryalna gazeta z dodatkiem, że dalsze dochodzenia doprowadzą zapewne do „śledztwa dyscyplinarnego" t. j. że cała sprawa przejdzie z pod władzy sądów w zakres łaskawej i protekcyjnej władzy ministeryum. Wobec takich dowodów przeciwko nieuczciwości i bezwstydowi policyi pruskiej doznają przecież wnioski Niegolewskiego w Izbach tylko lekceważenia, a nawet p. Vincke występuje tu w obronie policyi.

Francya.

Paryż 17. maja. Wczoraj odbyła się narada akcyonaryuszów kanału suezkiego, którego wykonanie żadnej już nie ulega wątpliwości, pomimo złej woli i niechęci rządu angielskiego. P. Lesseps opuszcza jutro Paryż, za miesiąc zaś spodziewa się znów do niego wrócić.

— Robotnicy fabryczni angielscy zbierają się w towarzystwa dla odwiedzenia kolegów swych francuzkich. Jutro przybyć ma pierwsza kompania z kilkuset osób złożona, inne ciągle po nich następywać będą. Wiadomo iż Anglicy podróżować mogą we Francyi bez żadnych paszportów, przedsiębiorcy zaś angielscy za opłatą jednego funta szterlinga od osoby opędzają wszystkie koszta podróży z Londynu do Paryża tam i z powrotem, licząc za to koszta trzechdniowego pobytu w Paryżu.

— Z Pekinu w Chinach donoszą, iż formuje się tam zwolna cała kolonia Europejczyków. Najpierwsi przybyli Rosyanie, z którymi połączyli się teraz dwa oddziały Anglików i Francuzów. Jenerał Ignatyew, który w czasie wojny chińskiej w najlepszych zostawał stosunkach z dowódcami wojsk francuzkich i angielskich, opuścił Pekin, miejsce jego zajął archimandryta Gury, zostający także w przyjaznych stosunkach z przybyłymi Europejczykami. Anglicy są pod naczelnictwem pana Wach, sekretarza tłumacza legacyi angielskiej, znanego pisarza dzieł lingwistycznych. Osadę francuzką zarządą ziomek nasz Kleczkowski, sekretrarz ambasady francuzkiej, w dniu 6. kwietnia do Pekinu przybyły, wraz z kilkoma tłumaczami i inżynierami francuzkimi. Ambasadorowie angielski i francuzki bawią w Tien-sin, oczekując urządzenia hotelów swych w Pekinie.

Czytamy w Constitutionelu z 18. b. m.

Projekta reform, znane przez publiczność warszawską, spowodowały dla swej niedotsateczności zniechęcenie w umysłach nawet najumiarkowańszych.

Zapowiadają promulgacyę tych reform na końcu miesiąca. Wtedy tylko regularny stan rzeczy zastąpi rządy wojskowe, które aż dotąd wykonywane są z ogromną surowością.

Wojsko koczuje po ulicach, gwałty nie ustają.

Komitet zaprowadzony w komisyi spraw wewnętrznych dla kwestyi włościańskiej, trudni się tylko wypracowaniem ustawy prowizorycznej, mającej obowiązywać na rok jeden. Wyrobienie ustawy stanowczej będzie sobie miała powierzona Rada Stanu.

Tę Radę Stanu składać mają członkowie stali i niestali, wszyscy przez rząd mianowani. System wyborczy będzie do niej częściowo, i to poźniej zastosowany.

Margrabia Wielopolski, którego niepopularność wzrasta w miarę cierpień kraju, zastąpił p. Muchanowa w zaufaniu xięcia namiestnika; lecz p. Płatonow, który się ukazał bardzo nieprzyjaznym Polsce i Polakom, nabywa w sprawach tego królestwa, wielkiego w Petersburgu wpływu.

Włochy.

Turyn, 18. maja. Jenerał Klapka przybyły do Turynu udał się do Garibaldego na wyspę Caprera, zkąd wrócić ma dla zjechania się w Turynie z Koszutem.

— Piszą z Neapolu pod dniem 17. b. m., że u jednego z exwojskowych bourbońskich zabrano sumę 100,000 dukatów, przeznaczoną na wywołanie i podsycanie zamieszek reakcyjnych. W okolicy miasta Izernia odkryto skład różnych kosztowności pochodzących z rabunku band reakcyonistowskich.

— Trzęsienie ziemi w Umbryi, o którem donieśliśmy w jednym z poprzedzających numerów „Głosu", znaczne sprawiło szkody. Kościoł katedralny w Orvieto w części zniszczony został.

— Na posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 15. maja, złożono projekt do prawa względem drogi żelaznej z Neapolu do Ankony prowadzić się mającej. Następnie Izba odroczyła posiedzenia do dnia 21. b. m. z powodu Świąt zielonych. Na dzień 21. maja zapowiedziane są interpelacye p. Ricasoli i xięcia San Donato, Neapolitańczyka, względem położenia sprawy publicznej w prowincyach neapolitańskich.

W Medyolanie zawiązał się komitet, na którego czele stanęły osoby do najznakomitszych i najbogatszych rodzin arystokracyi ziemskiej należące, tudzież wielu bankierów i właścicieli fabryk w celu wprowadzenia w życie myśli Garibaldego, uzbrojenia całego kraju. Komitet ten przybrał po prostu nazwę Związku Garibaldego. Najprzód ma być zebrany fundusz na zakupno broni przeznaczony i wiele list subskrybcyjnych znajdują się już w obiegu. Że zaś Związek Garibaldego bardzo tu jest popularny, przeto subskrypcye do wielkiej dochodzą już sumy. Jednocześnie z załatwieniem kwestyi pieniężnej, Związek stara się zarazem o ochotników uzbroić się mających. W tym celu kursują listy osobne obejmujące na czele deklaracyę, iż podpisujący obowiązuje się być każdej chwili gotów do wstąpienia na każde zawołanie zbrojno w szeregi korpusu „Synów Garibaldego." Podpisujący deklaracyę odbierze za pokwitowaniem zupełny mundur i uzbrojenie, tak iż korpus cały w bardzo krótkim czasie zebranym być może. Oprócz tego obowiązują się podpisujący do ciągłego ćwiczenia się w robieniu bronią, a mianowicie w celnem strzelaniu i prędkiem nabijaniu.

Anglia.

Londyn 18. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej p. Robert Peel mówił o nietolerancyi rządu hiszpańskiego względem protestantów, którym zabrania publicznego obchodzenia służby Bożej, przyczem wspomniał, iż nawet konzul angielski w Xeres, sam gorliwy katolik, nie chce pozwolić na odprawianie nabożeństwa anglikańskiego w gmachu konzularnym. Lord Palmerston przyrzekł, iż minister spraw zagranicznych przedmiotem tym zająć się nie omieszka.

— Dzienniki angielskie donoszą o śmierci xięcia Bedford głowy rodziny Russelów, brata teraźniejszego ministra lorda John Russel. Xiążę Bedford kolosalny posiadający majątek był jednym z najsłynniejszych agronomów angielskich. Tytuły jego i dobra dziedziczy najstarszy syn, obecny margrabia Tavistock.

— Do dnia wczorajszego zapisało się w Londynie 1400 robotników angielskich, udających się wspólnie w odwiedziny kolegów swych francuzkich w Paryżu.

Rosya.

Petersburg 12. maja. PP. Tymaszew, naczelnik tajnej polityki tutejszej i znany w Polsce Muchanów dostali od rządu znaczne sumy pieniężne, przeznaczone na założenie dziennika, główne kwestye europejskie w duchu rządowym traktującego, tudzież na opłacanie pisarzy interes rządu rosyjskiego w zagranicznych dziennikach popierać mających. Z literatów rosyjskich dotąd żaden nie przyjął ofiarowanego mu udziału w redakcyi zamierzonego dziennika.

— Ukazy względem usamowolnieniu włościan wydane, w wielu guberniach wywołały powszechny opor i niezadowolenie włościan. Włościanie powątpiewują w ogóle o prawdziwości głoszonych im ukazów cesarskich.

W samem pobliżu St. Petersburga w majątkach pp. Kaidanowa i Olkina, chłopi nie chcieli wierzyć, ażeby ich za dwa lata obdarowano wolnością, teraz zaś zmuszano do odbywania dotychczasowych powinności. Odmówili więc stanowczo odrabianie pańszczyzny i dla złamania ich uporu musiano zesłać na miejsce dwie kompanie żołnierzy. Skończyło się na tem że kilkunastu włościan knutowano, wszystkich zaś rozjuszone żołdactwo obdarło i do szczętu zrabowało.

W licznych włościach guberni kaługskiej chłopi wręcz oświadczyli, że głoszone ukazy sfabrykowane zostały przez panów w porozumieniu z czynownikami. Wszelako gubernatorowi cywilnemu kaługskiemu, Artimowiczowi, roztropnem postępowaniem udało się uśmierzyć zaburzenie i utrzymać spokojność i porządek.

Inszy zupełnie obrót wzięły rzeczy w gubernii kazańskiej. Tam w majątku Musyn Puszkina, byłego koratora moskiewskieko, a poźniej St. petersburskiego uniwersytetu, obecnie zaś senatora, tudzież w wielu majątkach okolicznych, włościanie zebrawszy się w tłumie kilkutysięcznym, wręcz odmówili wszelkiego posłuszeństwa wołając, że car im darował nie tylko wolność, ale nadto i grunta, które ich dotąd żywiły. Władze miejscowe nie zdołały pokonać ich uporu, chociaż gwałtu żadnego się nie dopuszczali, bo właściciele dóbr i rządcy spokojnie po wsiach mieszkali, zjechał więc na miejsce gubernator wojenny kazański generał Korliaminów, prowadząc ze sobą dwa bataliony regularnego wojska. Zwoławszy liczne gromady włościan, polecił im surowo pełnienie dotychczasowych obowiązków, odmówne zaś od nich odebrawszy oświadczenie, mordować kazał bezbronnych całogodzinnem żołdactwa swego strzelaniem. Trzech set zabitych i rannych poległo na placu, smugi krwi na dwie wersty po śniegu się ciągnęły. Nazajutrz zwoławszy na nowo gromady, rozstrzelać kazał w ich oczach włościanina Antona Semenowa, mieniąc go być głównym podżegaczem ich uporu.

Jednocześnie prawie z powyższemi wypadkami, wybuchły podobne zaburzenia w guberniach permskiej, tambowskiej i saratowskiej, które jednak gruba jeszcze pokrywa powłoka i których szczegóły poźniej dopiero do naszej dojdą wiadomości.

Kronika.

(Dr. August Noskiewicz. — Wezwanie p. Konrada Mękarskiego przez rodzinę. — „Spiew żałobny" M. Rudkowskiego. — Program koncertu Tytusa Tyca. — Szkoła niedzielna wileńska. — Kasa pożyczkowa w Płońsku. — Jeszcze o śniegach majowych i o trzęsieniach ziemi.)

— Temi dniami powrócił doktor medycyny, August Noskiewicz, dobrze znany publiczności tutejszej z całorocznej podróży naukowej po Niemczech, Francyi it.d., i rozpoczął na nowo praktykę lekarską. Ordynuje w dawnem pomieszkaniu swojem w domu hr. Karnickiego, przy ulicy Majerowskiej na drugiem piętrze od godziny 11 do 1 po południu.

— Jesteśmy proszeni o uwiadomienie pana Konrada Mękarskiego, że rodzina jego przemieszkuje obecnie we Lwowie, na ulicy Dominikańskiej pod l. 169. Okoliczności wymagają bliższych szczegółów co do osoby p. K. M., a zwłaszcza następnych. Ojciec p. Konrada, śp. Kajetan Mękarski zginął w nieszczęsnej rzezi r. 1846. Pozostała wdowa ujrzała się zmuszoną powierzyć dzieci swoje obcej pieczy, i oddała zaledwie pięcioletniego syna Konrada pewnej znakomitej obywatelce. Poźniejszemi zaś czasy nie mogła matka od tejże zasięgnąć żadnej wiadomości o synu swoim, którego los stał się dla całej familii nieodgadniętą potąd zagadką. Kilkanaście lat ciągłej niepewności spowodowały panią Mękarską do poszukiwania syna za pośrednictwem dziennikarstwa. W imieniu jej upraszamy jak najusilniej wszystkich, którzyby jakąkolwiek posiadali wieść o wspomnionym p. Konradzie. aby takową udzielić jej raczyli. Daj Boże, aby słów tych parę doszło wiadomości, jeżeli nie samego p. M., to jego znajomych lub opiekunów, i ulżyło srogiemu utrapieniu matki wraz z całą rodziną.

— Z litogr. instytutu stauropigiańskiego we Lwowie wyszedł przed parą dniami „Śpiew żałobny" na cztery głosy mezkie kompozycyi M. Rudkowskiego a poświęcony pamięci Leopolda hr. Starzeńskiego. Jest do nabycia w xięgarni Karola Wilda po cenie 80. kr. w. a. za jeden exempl.

— W czasie zapowiedzianego na sobotę 25. b. m. koncertu p. Tytusa Tyca zostaną wykonane: „Łza" A. Helzla z towarzyszeniem harmoniki pedałowej odspiewa p. Tyc. — „Czego nam potrzeba" Lenartowicza, wygłosi panna Targowska. — „Chór Sierot" Zacharyasiewicza i „Koszowyj" T. Padury, odspiewa T. Tyc. — „Nokturna Chopena" i „Etude K. Mikulego" odegra p. Mikuli. — Wielka arya z opery „Gwiazda północna" Meyerbera, odspiewa T. Tyc. — „Zegadka" mazurek z towarzyszeniem fortepianu odspiewa panna Wygrzywalska — „Trubadur" duet na fortepian i wiolonczelę przez Servai'go i Gregoir odegrają pp. de Lango — Wielka arya z opery Balfego „Czterech braci Hajmonów" odspiewa T. Tyc.

— Dnia 12. maja otworzoną została w Wilnie szkoła niedzielna, do której przyjmowani będą bezpłatnie, bez podawania próśb, składania dowodów szlachectwa i w ogóle bez żadnych formalności synowie i uczniowie rzemieślników jakoteż synowie biednych mieszkańców miasta bez różnicy wieku i wyznań. Nauki będą wykładane w dnie niedzielne i świąteczne od godziny 2 do 5 po południu.

— Piszą z Płocka w kwietniu, iż projekt założenia w mieście Płońsku „Kasy pożyczkowej" na wzór Lombardu, popierany najgorliwiej przez pewnego obywatela, przychodzi do skutku. Spodziewają się tam jeszcze żywszego współudziału, mianowicie zasiłku z zasobów kasy miejskiej dla tej instytucyi, aby dać jej przez to większe środki działania dla dobra mieszkańców, którzy w ciężkiej potrzebie zamiast uciekać się do lichwiarzy, będą mogli znaleźć tam pomoc pod najprzystępniejszemi warunkami.

— Dzieniki wiedeńskie donoszą temi dniami z Lilienfeldu, o śniegu na trzy stopy, który utrudnił niezmiernie komunikacyę. Zimno niezwykłe spowodowało wielkie choroby. Ludność tameczna ulega im pomimo przyzwyczajenia do powietrza ostrego. W dalszym ciągu wiadomości o szczegółach matereologicznych wypada nadmienić, i 9. b. m. rano zdarzyło się silne trzęsienie ziemi w Montepulicano, Arezzo i w okolicy, które się powtórzyło także w dniach następnych. W Citta della Pieve runął w gruzy nowy kościoł św. Antoniego wraz z kilku domami i wilami, które to nieszczęście pomnożone ofiarą kilku ludzi zdarzyło się także w Chiusi. W Asinalunga runęło kilka kominów, a w Cettonie została wieża znacznie uszkodzoną. Także w kilku okolicach Pogranicza wojskowego dały się uczuć na dniu 15. b. m. silne wstrząśnienia ziemi, poprzedzone grzmotem podziemnym.

Dalszy ciąg dobroczyńców, którzy nabyciem broszurki „Zdobycie Kazaniu" rodzinę Fogelmanów wesprzeć raczyli.

Br. Romaszkan 3 zł. A. Hausner 1 zł. Wappler 1 zł. Bäuerlein 1 zł. Bąkowska 1 zł. Marye 40 kr. Laugner 40 kr. Br. Brunicki 1 zł. Mikolasch 2 zł. N. Z. 1 zł. Hr. Komorowska 1 zł. Stromenger 1 zł. Zgadzińska 1 zł. W. Chomiński 1 zł. Hr. Komorowska 1 zł. 40 kr. Chiliński 1 zł. Michał Ludwig 1 zł. Jaremowicz 50 kr. Grabińska 80 kr. Czuczawa 2 zł. Towarnicki 1 zł. Lewakowska 50 kr. Aurelia d'Albertiz 1 zł. Scholz 40 kr. Pietsch 1 zł. Lunda 1 zł. Płocki 5 zł. Hr. Badeniowa 2 zł. Heindel 40 kr. Chołoniewska 1 zł. Stankowski 1 zł. Tarnawska 1 zł. Hr. Starzewski 2 zł. Rudolf M. 1 zł. Nudziński 50 kr. Kubicki 1 zł. Jenej 1 zł. Wrześniowski 50 kr. Pauler 1 zł. Berenstein 1 zł. Rusman 1 zł. Mises 1 zł. Brutulines 1 zł. Löwenburg 40 kr. Dub 1 zł. Orstein 80 kr. Gabriel 1 zł. Krulesch 1 zł. Hr. Łoś 1 zł. 40 kr. Krzeczunowicz 2 zł.

Komitet Tow. Gosp. nadesłał nam następującą odezwę do umieszczenia:

„Komitet działając w myśl uchwały, na zimowem posiedzeniu zapadłej, oddał między innemi, pod szczególną opiekę Towarzystwa czasopismo „Dzwonek", polecając je członkom Towarzystwa w liście z dnia 19 marca l. 114 r. b. do korespondentów rozesłanym. Czasopismo to, znane w kraju, lecz jak dotąd może — za mało uznane, natrafia często na trudności redakcyjne przez brak współpracowników i korespondentów w kraju; spodziewać się należało, iż będąc jedynem pismem tego rodzaju u nas, stanie się „Dzwonek" silnym organem, skupiającym w sobie prace i usiłowania tych wszystkich, którzy około oświaty najliczniejszej klasy narodu pracować chcą i mogą; tymczasem ów brak współudziału w pracach z dniem każdym bardziej czuć się daje, i nie pozwala redakcyi podnieść tego czasopisma do wysokości, na jakiejby stanąć powinno: są bowiem przedmioty, mające wielką wartość dla dziennika ludowego, a które leżą zupełnie poza możnością i wiadomością redakcyi, mieszkającej w stolicy, i jedynie tylko przez współpracowników z prowincyi podniesionemi być mogą. Przystępny wykład gospodarstwa wiejskiego powinienby mieć stałe miejsce w kolumnach dziennika ludowego, a jedynem zdrowem źródłem podobnych artykułów, mogą być tylko korespondencye z kraju pochodzące, oparte na doświadczeniu i znajomości ludu; przy ogólnem zaniedbaniu gospodarstwa włościańskiego nie brakłoby na przedmiotach, szczegółowe bowiem, a najbardziej zaniedbane działy gospodarstwa wiejskiego, przedstawiają tu obfity materyał do obrobienia, jako to: chów bydła i koni, sadownictwo, pszczelnictwo, uprawa warzyw i ogrodowiny, obchodzenie się z nabiałem, zarząd domowy itd. Musimy jednakże zrobić tę uwagę, że w tego rodzaju gospodarskich rozprawach, teorya powinna być opartą na niezawodnych doświadczeniach, i ściśle zastosowaną do zakresu **gospodarstwa mniejszego**, jak równie do możności i do pojęcia ludzi, dla których jest kreśloną; nie powinnaby nawet, wedle zdania naszego, odbiegać bardzo od dawnej rutyny, której się lud wytrwale i ślepo trzyma, lecz raczej — rutynę tę tylko prostować, i powoli, nie zrażając czytelników doraźnem nowatorstwem, ku postępowym wyobrażeniom naginać.

Wychodząc dalej z zasady, że uznanie położonych zasług, jest słuszną nagrodą dla jednych, a dobrym i pociągającym przykładem dla drugich, uważalibyśmy za bardzo stosowne, by nadsyłano z kraju do umieszczenia w „Dzwonku" życiorysy włościan, odznaczających się w jakimkolwiekbądź zawodzie; nawet pojedyncze postępki szlachetne powinnyby tu znaleźć swoje uznanie, z wyraźnem **wymienieniem nazwiska wsi i osoby**, której się opowiadanie dotyczy; liczne przykłady zaparcia się samego siebie, jakie n. p. przy pożarach, powodziach itd. często się wśród ludu zdarzały — niezwykłe uczynki miłosierdzia i sprawiedliwości — przykładna opieka nad sierotami — poszanowanie starych rodziców — gorliwe, sumienne i bezinteresowne wypełnianie przyjętych obowiązków itd. mogłyby dostarczyć bogatej treści podobnym opowiadaniom i podnieść o wiele moralną wartość dziennika, tembardziej jeśli zważymy, że lud nasz niewychodzący dotąd ni myślą ni sercem po za granice wsi rodzinnej, i przywykły do zasłony, jaką ta ustroń wiejska życie jego pokrywa, odniosłby niezawodnie z tej jawności opinii bardzo silne i zbawienne wrażenie.

Trudność wyrażenia myśli w sposób przystępny dla ludu, zraża nie jednego od podobnej pracy, lecz ta trudność daje się obejść z łatwością: idzie tu bowiem głównie o przedmiot przystępny i zdrową treść artykułów, wykład zaś sam będzie już rzeczą redakcyi, której musi przysłużać prawo robienia potrzebnych zmian tak w składni, jak i w całym układzie treści. Prawo to bowiem przysłuża w ogóle wszystkim pismom ludowym, które nie tylko przedmioty i myśli, ale i sposób wysłowienia, do pojęcia czytelników swoich, z mozołą stosować muszą; praca ta wymaga osobnej rutyny, której po współpracownikach z kraju wymagać nie podobna.

Wierząc w dobre chęci, jakiemi ogół obywateli jest przejęty, nie wątpimy w skuteczność naszego wezwania i liczymy śmiało na pomoc, jakiej redakcya „Dzwonka" od kraju słusznie domagać się ma prawo.

Rzecz urzędowa.

Licytacye.

Sąd obw. w Brzeżanach ogłasza licytacyę realności w Brzeżanach pod l. 124—137 własności p. Michała Praweckiego. Termin 27. maja i 27. czerwca. Cena wywołania 12295 zł. $21^{1}/_{2}$ kr. w. a.

Sąd krajowy we Lwowie ogłasza licytacyę dóbr Prusinów w obwodzie żołkiewskim własności Łodyńskiej Antoniny. Termin 31. maja i 27. czerwca. Cena wywołania 31687 zł. 60 kr. w. a.

Sąd obw. w Złoczowie ogłasza licytacyę trzeciej schedy dóbr Toustobaby, Korzowa i Zawadówka, własności p. Sabiny Rokosowskiej w obwodzie brzeżańskim. Cena wywołania 42362 zł. $72^{5}/_{10}$ kr. w. a. Termin 7. czerwca.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 22. maja.			gotówką
Dukat holenderski . . .	wal. austr.		6 zł. 58 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „ 60 „
Półimperyał zł. rosyjski	„	„	11 „ 40 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „ 21 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „ 10 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.			81 „ 60 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„	bez	85 „ 57 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	153 „ 25 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	67 „ 22 „
5% Pożyczka narodowa			79 „ 23 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 22. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.— Metaliki po 5% za 100 zł. 68.10 po 4½% za 100 złr. 67.50; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 777.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 177.50. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—: Londyn za 10 funtów szterl. 141 —. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.69 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 140.25.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22. maja.

Hotel rosyjski. PP. Wiśniewski Tadeusz z Krystyampola. Hr. Dzieduszycki Stanisław c. k. por. z Niesłuchowa. Niezabitowski Lubin z Zameczka. Angustyanowicze Seweryn i Bolesław z Kniażego. Hudin Lewkowicz Michał z Kijowa.

Hotel europejski. Rylski Henryk z Ostrowa. Zagórski Michał z Dżurowa. Ziembicki Henryk z Dobrostan. Hr. Starzyńska Konstancya z Derewni.

Hotel angielski. Huth Karol z Skałata. Krzyżanowski Jan z Lisek. Zezulka Jan adw. kraj. z Przemyśla.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 22. maja.

PP. Terlecki Wiktor do Hoszowa. Hudin Lewkowicz Michał do Kijowa. Geringer Adolf do Miłowiec. Hr. Rusocki Józef do Lipicy. Łukuciejowski Ludwik do Łukawicy. Glixelli Teodor do Chodorkowiec.

INSERATY.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.